

ONA NIE CHCE GO ZRANIĆ.
PRAGNIE GO TYLKO UKARAĆ.

SARA CATE

SALACIOUS PLAYERS CLUB #4

ŁASKA



Tytuł oryginału

Mercy

Copyright © 2022 by Sara Cate

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Justyna Nowak

Edyta Giersz

xyz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-202-6

SARA CATE

ŁASKA

SALACIOUS PLAYERS CLUB #4

TŁUMACZENIE

ANNA ZABOROWSKA-CINCIAŁA

OŚWIĘCIM 2024

PROLOG

Maggie

Siedem lat temu

– Scena wyglądała tak: złapałem ją za włosy i owinąłem je sobie wokół nadgarstka, było zajebiste, a wtedy spojrzałem jej prosto w oczy i powiedziałem: „Possij mi fiuta jak grzeczna dziewczynka”. Następną rzeczą, jaką zobaczyłem, była jej pięść mknąca w kierunku mojej twarzy.

Niemal zachłystuję się chardonnay. Mój przyjaciel Emerson, zajmujący miejsce po drugiej stronie stołu, raczy nas swoją najnowszą łózkową przygodą. Z tymi chłopakami nigdy nie można się nudzić. W każdy czwartek spotykamy się na drinka i wszyscy dzielą się kolejnymi nieprawdopodobnymi sekskapadami, a ja siedzę cicho na końcu stołu, zachodząc w głowę, jak, do cholery, się tu znalazłam.

Podczas gdy jedynymi reakcjami siedzących obok facetów są robienie dziwnych min i przeklinanie, ja spokojnie znajduję słowa, które po chwili wplątam do naszej rozmowy.

– Chyba jednak jej się nie podobało – stwierdzam z wymuszonym uśmiechem.

Oni oczywiście sądzą, że to jakiś żart, i zaczynają przerzucać się sarkastycznymi uwagami.

– Serio? – odpiera Emerson ze zbolałym uśmiechem, traktując lodowatą szklankę piwa niczym zimny okład na potężny siniec, który wykwita mu wokół oka.

Poznałam Emersona kilka lat temu, kiedy organizowałam imprezę dla jego nieudanego start-upu. Potem zaczął pracować w naszej obecnej firmie i namówił mnie, bym do niego dołączyła. W przeciwieństwie do większości mężczyzn, z którymi pracuję, on nie postrzega mojej asertywności jako zagrożenia. Wydaje się, że ceni mnie za wszystkie te cechy, za które inni lubią mi zmyć głowę.

Uwielbiam kontrolować sytuację. Świetnie radzę sobie z przydzielaniem obowiązków i wydawaniem poleceń. Nie pozwalam, żeby ktokolwiek mną pomiatał lub sprawiał, że czuję się jak głupia. Właśnie dlatego przyjąłam ofertę Emersona.

Czy nie cierpię firmy, w której pracujemy? Jak najbardziej. Przypomina cyrk na kółkach, brakuje w niej organizacji, za to mnóstwo w niej najróżniejszych układów, a zarządzana jest przez bandę kompletnych matolów.

Ale uwielbiam pracować z tą trójką. Ekipa, w której skład wchodzi Emerson, Garrett i Hunter to rzadkość. Nie uważają się za mądrzejszych ode mnie ani nie lekceważą moich pomysłów. Naprawdę mnie słuchają i, jak widać na załączonym obrazku, traktują jak przyjaciółkę. Nawet jeśli nie mogę wnieść zbyt wiele do ich szalonych historii erotycznych podbojów.

Chodzi mi o to, że... wokół mnie siedzą trzej samotni faceci w kwiecie wieku, a dwóch z nich nadal jest samotnych. Trudno, żeby ich opowieści jakoś szczególnie mnie zaskakiwały.

– Rozumiecie... Myślałem, że świetnie się dogadujemy – tłumaczy Emerson. Sprawia wrażenie autentycznie przygnębionego po nieudanej próbie bycia nieco odważnym w sypialni. – Wydawało się, że lubi dobrą zabawę i jest chętna, ale chyba się pomyliłem. Najwyraźniej nie spodobała jej się ta odrobina męskiej dominacji w łóżku.

Upijam łyk wina i nawet nie reaguję na ten ostatni komentarz. Może powinnam wyjaśnić Emersonowi, że nie wszystkie kobiety lubią pozycję uległej. Istnieje spora szansa, że tak wiele razy

została upokorzona, że wytworzyła własny mechanizm obrony. Z drugiej strony mogłabym podzielić się z przyjacielem małym sekretem, że kobiety częściej tylko „sprawiają wrażenie”, że coś im się podoba, choć tak naprawdę jest zupełnie odwrotnie.

W tym przypadku założę się, że faktycznie była zainteresowana. Emerson jest przystojny, pewny siebie i najprawdopodobniej świetny w łóżku. Ale gdyby jakiś gość chwycił mnie za włosy i odezwał się do mnie w ten sposób, też dzieliłabym go w twarz.

– Kurwa, stary – rzuca Garrett z rezygnacją. – Przecież to jakiś absurd, że nie można się z kimś sparować według tego, co kto lubi w sypialni.

Kiedy pozostali śmieją się z jego słów, ja przyglądam mu się w zamyśleniu.

– Mówię, kurwa, poważnie. Pomyślcie, jakby było miło, gdybyście mogli umówić się z kimś, kto lubi świntuszyć w ten sam sposób co wy. Nie musielibyście ukrywać tego, co was najbardziej kręci, ani się tego wstydzicie.

Tym razem wybucham śmiechem, ponieważ temu całemu zamieszaniu z Emersonem w roli głównej można było zapobiec dzięki zwykłej rozmowie z jego partnerką, a fakt, że Garrett naprawdę uważa, że aplikacja rozwiąże za niego ten problem, wydaje mi się wręcz śmieszny.

Mężczyźni.

– Chyba cię popierdoliło, Garrett – oznajmia Hunter siedzący obok swojej dziewczyny Isabel.

– Wcale nie – przekonuje Garrett. – Kto z nas nie ma jakichś odjechanych łóżkowych fantazji, które zawsze chciał zrealizować, ale wstydział się o nich mówić? W sensie, jak widać, Emerson nie bał się wyrazić ich na głos.

Następuje kolejna fala śmiechu i docinków skierowanych pod adresem Garretta, bo wszystko, cokolwiek ten powie, każdy zawsze traktuje jak żart. I ja chyba także patrzę na niego w ten sposób, ponieważ to, co proponuje, łatwo jest sobie wyobrazić –

z perspektywy mężczyzny. Zero wstydu. Żadnego lęku. Żadnych podejrzaných dupków, którzy tylko czekają, żeby wykorzystać drugą stronę. W idealnym świecie taka aplikacja byłaby naprawdę rewelacyjna. Ale niestety daleko nam do takiego świata, a Garrett nie ma pojęcia, co ta aplikacja oznaczałaby dla kobiet.

– Dajcie spokój. Mówię serio – odzywa się ponownie. – Spośród tych wszystkich waszych popaprzanych fantazji, którą najbardziej chcielibyście zrealizować? Jestem pewny, że któraś chodzi wam po głowie. Czekam na pomysły.

– Ty pierwszy – odbijam piłeczkę.

– Dobrze. – Prostuje plecy, zbiera się na odwagę, po czym oznajmia: – Lubię patrzeć.

Opieram się pokusie przewrócenia oczami. Oczywiście, że właśnie to lubi. Nikogo nie powinno to dziwić. Jednak chłopaki są, zdaje się, żywo zainteresowani, więc odchylam się na krzesło i uśmiecham. Kiedy przychodzi kolej Huntera, ten oczywiście unika odpowiedzi. Za to delikatna rudowłosa, siedząca po jego prawej, z dumą oznajmia, że interesują ją zabawy w trójkacie, co w oczywisty sposób nakręca rozmowę. Należy jej się pochwała, że bez oporów przyznała się do tego, co ją kręci.

Gdy spojrzenia zebranych padają na mnie, kręcę energicznie głową.

– Nie patrzcie na mnie – oświadczam.

– Daj spokój, Mags – zachęca Hunter z uśmiechem.

– Nie mam żadnych fantazji. Jestem całkowicie normalna.

Garrett obserwuje mnie zmrużonymi oczami, na co przygryzam wargę, usiłując powstrzymać nieśmiały uśmiech, który ostatecznie wypływa mi na usta.

– Zwykle są to właśnie te ciche.

– Ale że co? – odpieram, rozbawiona.

– Założę się, że z nas wszystkich ty jesteś najbardziej wyuzdana – rzuca żartobliwie, a ja wybucham głośnym śmiechem.

Chciałabym, żeby miał rację.

Kilka godzin później żegnamy się, stojąc na parkingu. Jak co tydzień Emerson odprowadza mnie do samochodu. Kiedy wyciągam kluczyki z torebki, zaczyna się śmiać.

– Garrett ma szalone pomysły – stwierdza.

– To prawda – odpowiadam, nie zastanawiając się nad tym specjalnie.

– Ale ten akurat mógłby wypalić. Nie sądzisz?

Spoglądam na niego, gdy docieramy do mojego auta.

– Nie. Wydaje mi się, że nie.

Mina mu rzędzie.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ nie znam ani jednej kobiety, która czułaby się komfortowo, podając takie informacje, bez poczucia, że jest wykorzystywana. W momencie, kiedy przyznajemy, że drzemie w nas choć cień perwersji, mężczyźni odbierają to jako osobiste zaproszenie, by przekroczyć granice.

– A gdybyśmy sprawdzali naszych członków? Wprowadzilibyśmy protokoły bezpieczeństwa. Ustawilibyśmy wszystko tak, żeby było bardziej przyjazne w stosunku do kobiet.

Przechylam lekko głowę i wzruszam ramionami.

– Nie wiem. Chyba nie jestem odpowiednią osobą, którą można o to zapytać. Nie jestem tak... skupiona na seksie jak wy.

– Cóż, bez ciebie nawet nie poruszyłbym tego tematu.

Na moje usta wypływa niepewny uśmiech. Wierzę mu i mimo że nie do końca wiem, co we mnie dostrzega, a czego nie potrafi zobaczyć nikt inny, mój świat byłby lepszy, gdyby więcej mężczyzn wykazywało przynajmniej część szacunku, jakim on mnie darzy.

– Więc chyba dobrze, że pozostawiamy to w sferze szalonych pomysłów – żartuję, naciskając guzik na pilocie i otwierając drzwi po stronie kierowcy.

– Nie musi tak być – dodaje.

Przystaję i powoli odwracam się do niego, pełna złych prze-
czuć.

– Nie mówisz poważnie.

– Maggie, powiedzmy sobie szczerze: firma, w której pracuje-
my, ma przed sobą co najwyżej trzy miesiące. Nie chcę po prostu
przejszć z jednej gównianej firmy z branży rozrywkowej do dru-
giej, gdzie też brakuje powiewu świeżości. Jestem gotów reali-
zować nasze pomysły. Myślę, że we czwórkę możemy stworzyć
coś niesamowitego.

Patrzę na niego zmrużonymi oczami.

– Trzymałeś nas blisko, żeby rozkręcić wspólny biznes, praw-
da? A ja cały czas sądziłam, że to z przyjaciźni – żartuję.

Emerson uśmiecha się czarująco.

– Kochasz mnie – stwierdza z rozbawieniem.

– Nie, wcale nie – odpieram, po czym rzucam torebkę na fotel
pasażera.

Wsiadam do samochodu, odpalam silnik, a Emerson pochyla
się i wpatruje we mnie z bezwstydnym uśmiechem.

– Powiedz, że mi pomożesz. Mówię poważnie, Maggie. Uwa-
żam, że to może być coś wspaniałego, ale bez ciebie nie dam
rady.

Wzdycham głęboko, czując, że mój wewnętrzny opór słabnie.
Jaki mam wybór? Wiem, że ma rację co do nieuchronnego upad-
ku firmy – to już się zaczęło. A jeśli nie podejmę dalszej współ-
pracy z Emersonem, będę musiała wrócić do planowania imprez
lub pracy dla jakiegoś dupka, który będzie uważał, że jestem tyl-
ko jego sekretarką, zaprogramowaną do przyjmowania poleceń
i podawania kawy. Odmawiam powrotu do podobnego układu.

Spoglądam na przyjaciela z surową miną i ustępuję.

– Zgoda, ale musimy zrobić wszystko, by mogły z tego bez-
piecznie korzystać kobiety. To nie ma być jakaś aplikacja spod
ciemnej gwiazdy do taniego podrywku.

Z uśmiechem uderza w dach mojego auta.

– Oczywiście. Cokolwiek postanowisz.

– To ma być strefa wolna od osądów, dla wszystkich. A bezpieczeństwo będzie miało najwyższy priorytet.

– Zgoda – odpowiada z absolutną powagą.

– Nie wiem jednak, jak zamierzasz zapewnić członkom bezpieczeństwo bez fizycznego miejsca, gdzie mogliby się spotykać.

Chociaż była to jedynie luźna uwaga, oczy Emersona nagle rozbłyskują, a mnie znowu ogarnia niepokój.

– Świetny pomysł.

– Nie – rzucam natychmiast.

– Tak – przekonuje. – Mamy już doświadczenie w prowadzeniu klubów i organizowaniu różnych eventów.

– Więc teraz chciałbyś otworzyć klub, w którym ludzie będą... spotykać się i co? Uprawiać seks?

Uśmiecha się szelmowsko, a ja mam ochotę walnąć twarzą w kierownicę.

– Emerson, nie możemy otworzyć seksklubu.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ... nie jestem... N-nie mogę. To... – dukam bez ładu i składu.

Wpatruje się we mnie, czekając, aż podam choć jeden sensowny powód, dla którego to zły pomysł, lecz prawda jest taka, że nic nie przychodzi mi do głowy. Wszystko, czym dysponuję, to głosy w podświadomości podpowiadające mi, że seks to coś wstydliwego i niewłaściwego. Chociaż racjonalna część mojego mózgu jest w stanie przyznać, że to niedorzeczne, wpojone dawno pojęcia są nie do ruszenia.

– Przemyśl to – dodaje Emerson.

– Dobrze.

– Bo bez ciebie zrobi się totalny bałagan.

– Jestem przekonana, że właśnie tak by było. – Śmieje się.

Zamyka drzwi, następnie patrzy, jak wyjeżdżam z parkingu i kieruję się w stronę domu. W czasie jazdy ponownie śmieję się z jego szalonych pomysłów. Jeśli Emerson uważa, że jestem kobietą, która mogłaby prowadzić seksklub, to chyba całkowicie mu odbiło.

Albo w ogóle mnie nie zna... albo ja nie znam samej siebie.